

Dolce vita władzy

23 stycznia 2020

Rząd PiS nakłada kolejny podatek, tym razem „cukrowy”, wprowadzany pod obłudnym pretekstem „polityki prozdrowotnej” państwa. Tradycyjnie, biedniejsi odcierają bardziej po kieszeni.

Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt ustawy, który – pod obłudnym pretekstem troski o stan zdrowia Polaków – przewiduje wprowadzenie dodatkowych obciążeń podatkowych z tytułu sprzedaży napojów zawierających cukier lub inne substancje słodzące. A także opodatkowanie reklamy suplementów diety oraz sprzedaży napojów alkoholowych w opakowaniach o niewielkiej pojemności („małpkach”).

Te nowe ciężary finansowe nałożą na obywateli „nowelizacji” niektórych ustaw w związku z promocją prozdrowotnych wyborów konsumentów”.

Najwięcej kontrowersji budzi pierwsza z propozycji, dotycząca sprzedaży napojów zawierających cukier lub substancje słodzące. Eksperci wskazują, że analogiczne rozwiązania zastosowane w innych państwach nie przyniosły oczekiwanego efektu w postaci poprawy stanu zdrowia społeczeństwa, w tym w szczególności zredukowaniu odsetka osób otyłych.

Podobne podatki wprowadzono na Węgrzech, Mauritiusie, Filipinach, we Francji, w Meksyku, Wielkiej Brytanii, Irlandii, RPA, Zjednoczonych Emiratach Arabskich oraz w niektórych miastach w Stanach Zjednoczonych.

„Istnieją badania wskazujące na minimalne zmniejszenie spożycia opodatkowanych produktów, jednak regulacje okazują się nieskuteczne w sensie ich wpływu na zdrowie publiczne. W Wielkiej Brytanii spożycie cukru nawet wzrosło, mimo wprowadzenia daniny, nie ma też udowodnionego wpływu regulacji na zmniejszenie skali otyłości” – mówi Andrzej Gantner, dyrektor generalny Polskiej Federacji Producentów Żywności.

Zgodnie z projektem nowelizacji, do ceny każdego napoju zawierającego cukier czy substancje słodzące, zostanie doliczona opłata stała, wynosząca 50 groszy za litr, bez względu na stopień zasłodzenia.

Jeśli natomiast napój zawiera powyżej 5 gramów cukru czy substancji słodzących na 100 mililitrów, trzeba będzie doliczyć dodatkowo po 5 gr za każdy gram słodczy.

Jak wskazuje Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, nie ma dowodów na skuteczność takich regulacji podatkowych, a ich celem jest wyłącznie uzyskanie dodatkowych środków dla budżetu.

Nie od 2022 roku, jak pierwotnie zapowiadał rząd PiS, lecz już od kwietnia 2020 r. ma w Polsce obowiązywać ów podatek cukrowy. Jego nałożenie – oraz przyśpieszenie – jest spowodowane potrzebami budżetu, trzeszczącego w szwach.

Problemem nie jest tylko wcześniejszy termin. Zmian w stosunku do pierwotnie zapowiadanej regulacji jest więcej – opodatkowana ma nie być już „nadmierna ilość cukru” w produkcie, lecz jakakolwiek zawartość cukru lub innych substancji słodzących w napoju. Niezmienny pozostaje natomiast cel regulacji, który jest oczywiście fiskalny. Takie są podstawowe elementy stanowiska Związku Przedsiębiorców i Pracodawców w sprawie podatku cukrowego, przedstawione 17 stycznia 2020 r.

„Tytuł projektu nowelizacji jest mylący, bo sugeruje że wspiera on jakkolwiek prozdrowotne wybory konsumentów” – twierdzi Cezary Kaźmierczak, prezes ZPP. „Tymczasem oczywiste jest, że chodzi tylko o zebranie kilku dodatkowych miliardów złotych wpływów do budżetu. Używanie w treści projektu słowa „opłata” nie zmienia faktu, że zakłada on wprowadzenie do polskiego systemu trzech nowych podatków, i to trzeba z całą mocą podkreślić. Podatki powinny bowiem wchodzić w życie 1 stycznia, a więc w tym przypadku najwcześniej 1 stycznia 2021 roku” – dodaje. Niezależnie od merytorycznej oceny zawartości

projektu, wątpliwości budzi również tryb jego procedowania, a zwłaszcza krótki czas konsultacji.

„Tekst projektu został opublikowany zaraz przed Bożym Narodzeniem, mimo że jeszcze kilka tygodni wcześniej zapowiedziano wprowadzenie podatku cukrowego na 2022 rok” – podkreśla Jakub Bińkowski, dyrektor Departamentu Prawa i Legislacji ZPP. „Na konsultacje przeznaczono tylko 21 dni, obejmujących tradycyjnie urlopowy okres świąteczny i noworoczny. Zakres regulacji również różni się znacznie od tego, który był komunikowany jeszcze na początku grudnia. Przedsiębiorcy mają pełne prawo czuć się zaskoczeni tak gwałtownym działaniem ustawodawcy”

Przedstawiciele ZPP i PFPŻ odnosząc się do enuncjacji medialnych Ministerstwa Zdrowia, stwierdzili jednocześnie, że wbrew twierdzeniom władz tego resortu, nie ma zgody co do proponowanych rozwiązań. Utrzymują one bowiem nieproporcjonalnie w stosunku do siły nabywczej polskiego konsumenta wysoki poziom podatku oraz nie wspierają prozdrowotnych innowacji produktowych.

Przedsiębiorcy wskazują, że nie ma żadnych dowodów na prozdrowotne skutki wprowadzenia podatku cukrowego. Zamiast niego potrzebne jest kompleksowe podejście oparte na uzgodnionych zmianach składu szeregu napojów oraz szerokiej edukacji konsumentów. Wtedy będzie można liczyć na właściwe wsparcie dla rzeczywistej, a nie fikcyjnej, polityki prozdrowotnej prowadzonej jakoby przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. To jednak tylko nadzieje, wyjątkowo zresztą płonne. Rzecz w tym, że PiS-owscy prominenci doskonale przecież wiedzą, że ta podwyżka cen słodzonych trunków nie jest przecież wyrazem jakiegokolwiek polityki prozdrowotnej. Rząd PiS żadnej takiej polityki nie prowadzi, a nowy podatek ma na celu wyciągnięcie kolejnych miliardów złotych z kieszeni obywateli.

Najbardziej tracą na tym ci mieszkańcy naszego kraju, którzy

nie ograniczają spożycia cukru – a tak się składa, że te gorsze nawyki żywieniowe są bardziej utrwalone wśród mniej zamożnych rodaków. Najgorszą wiadomością dla obecnej ekipy byłoby to, gdyby Polacy zaczęli rzeczywiście konsumować mniej napojów słodzonych. Podważyłoby to cały sens nakładania podatku cukrowego.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info